

# DJABEL

Prenumeratę, listy, artykuły należy  
nadsyłać pod adresem

WYDAWNICTWO  
TYGODNIKA „DJABEL”  
WŁADYSŁAW BORKOWSKI  
Kraków, ul. Niecała 4.

Cena egzemplarza 10 Mkp.



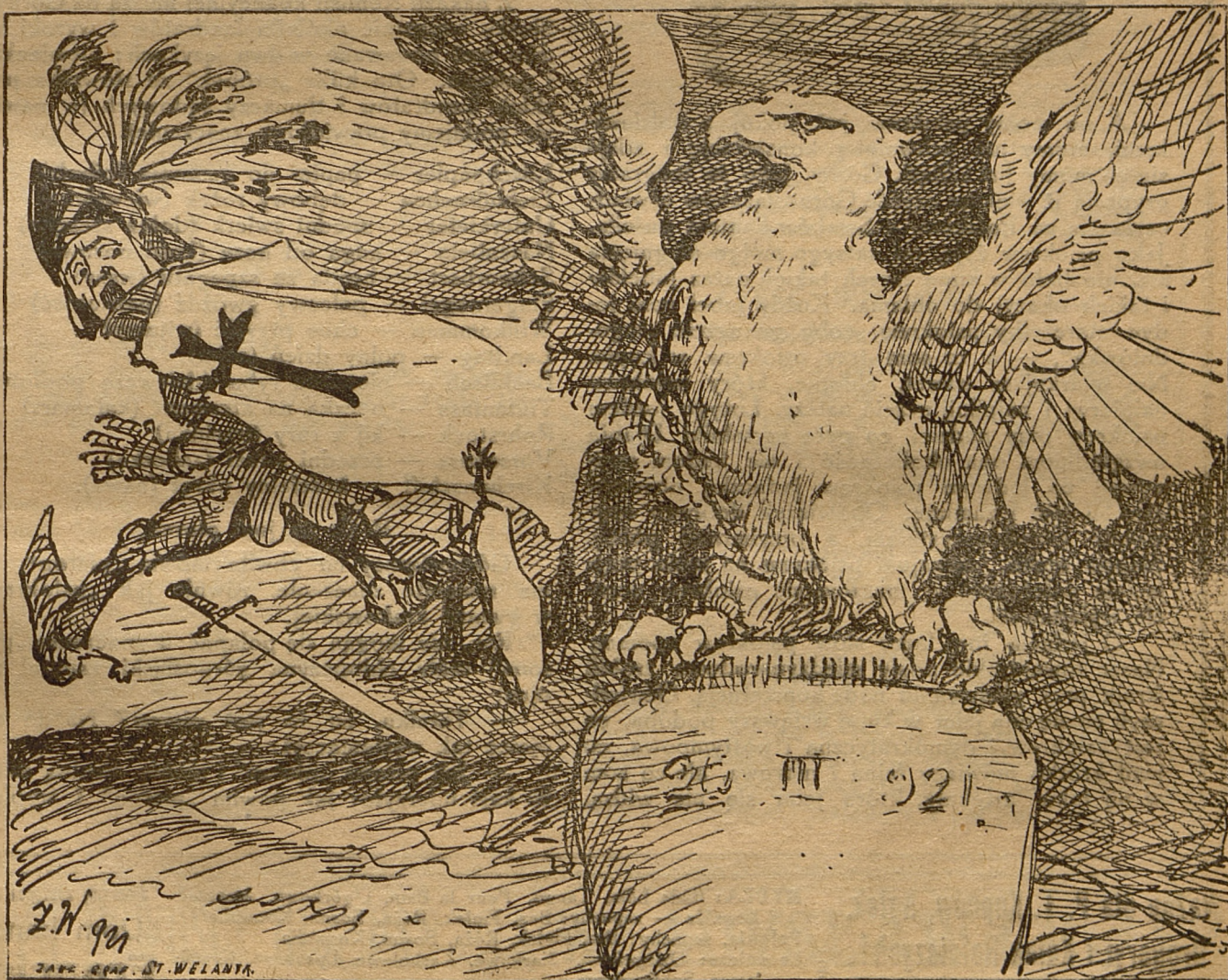
PRENUMERATA  
W KRAKOWIE I NA PRO-  
WINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ  
POCZTOWĄ:

MIESIĘCZNIE 40 MKP.  
Cena egzemplarza 10 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

## PO PLEBISCYCIE.



Z przerażeniem Krzyżak cofa się zuchwały  
Widząc, że wychodzi z urny orzeł biały.  
Cześć ci ludu śląski, co głosy swojemi  
Wypędzasz drapieżcę z ukradzonej ziemi.



## Od Wydawnictwa. Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w nagłówku. — Adres wydawnictwa tygodnika >DJABEL<:

Władysław Borkowski, Kraków  
ul. Niecała L. 4.

WICEK SOCJALIK.



A no mamy psiokrew już pokój z bolsiewikami, mamy już uchwaloną konstytucję i zdaje się co mamy już i Śląsk Górny, jako że teligramy grypsają iż większa czynść Górnoślazaków oświadczyła się za Polskom, a Swabów kantom puściła. Jako psiokrew żyję, od samygo moigo ulągnięcia się, nie było w kupę trzech takich naraz jubelów i takich okazji do oblania. Kuźdy jubel som jedyn starczyłby psiokrew, coby go uczcić „tygodniówką”, — a tu som trzy psiokrew w kupie. Nie miarkujesz nawet, chłopie, który psiokrew najpierwi i najpilnij uczcić należy. Lotygo jezdem psiokrew przy nadziei, co pete czytelniki Djabła uwzględniom oną okoliczność i nie bedom opnuwać co ledwom psiokrew jadaczkę otworzył zaro ci jom i zamknę. Obowiązek dobrego obywatyla przedewszystkiem, a przyimność późnij. Siapsia czeka, czekajom psiokrew na mnie przyjaciele poletyczne — muszom się psiokrew uczucia wyładować..

O jednym ino kilka słów psiokrew spomnę. Nasze towarzyskie posły międzynarodowe zrobili strajk przy głosowaniu nade konstytucją. Oświadczyli co się ona jeim w kupę wzięwszy podoba, co jest psiokrew i dymokratyczna i postympowa, co jez d krótko mówiący fajna i morowa, ale co som w nij takie artekuły, które jeim się nie widzą.

I lo tygo ino trzech ich głosuwało za konstytucją, a jensze siedziały, jako mają na czem siedzieć, abo też psiokrew dały ze syjmu wytykę. Otóż ni mogę nijak wymiarkować onygo psiokrew strajkuwania. Bo jak pedajom nimo takiego, który się urodził coby wszystkim dogodził, tak tyż nimo nic na świecie coby było doskonałem. Gdyby tak wszystkie posły zrobiuły jak nasze psiokrew towarzysze, toby nijak żadnyj konstytucij uchwalić nie było można, bo na sto pięćdziesiąt paregrafów kuźdy by nalazł chocia jeden, coby mu nie bęł dogadzający.

A między onymi trzema, co głosuwali za konstytucją beła i Moraczewska. Jędrak dał dymę, a Jędrkowa głosuwała. Baba beła górą, a chłop dołem. Jezdem tyż okrutnie ciekawy na czym się psiokrew skuńczyła ona poletyczna niezgodność małżyńska. Pedajom, co Jędrak na drugi dzień jajczył co go psiokrew zęby bolą i co miol spuchniętą jadaczkę. Ludzie złośliwe zaro ci beli plotki puskający, ale jadaczka może być psiokrew spuchnięta i od wielkiego gadania. A i to nie jez d psiokrew wykluczone co Jędrkowi zęb mądrości rośnie. Bełby już czas.

## KĄCIK GÓRNOŚLĄSKI.

### I. Dosłowne przekłady.

Z nakazu Komisji koalicyjnej muszą na Górnym Śląsku wszystkie okólniki landratów i wyroki sądów być podawane w dwu językach: niemieckim i polskim. Oto kilka „próbek” ze słownika pruskich Landratów i tłumaczy sądowych (w nawiasie podajemy prawidłowe znaczenie).

Löschpapier — papier do gaszenia (bibuła)  
Eichhörnchen — dębowy rozek (wiewiórka)  
Unterkiefer — spodni świerk (dolna szczeka)  
Nasenbein — noga od nosa (kość nosowa)  
Schnurbart — broda ze szpagatu (wąsy)  
Fingernagel — palcowy gwóźdź (paznokieć)  
Willkommen — chce przyjść (witamy)  
Landtag — polny dzień (sejm)  
Backfisch — pieczona ryba (dziewczę podlotek)  
Tintenfass — beczka na atrament (kałamarz)  
Rohrstock — kij z rury (trzcinka)  
Vorschuss — przedni strzał (zaliczka)  
Kirchenschiff — kościelny okręt (nawa).

### II. Co to jest pieron.

Górnoślazacy co chwila mówią „pieron”, co ma rozmaite znaczenie, równie jak „psiokrew” w gwarze krakowskiej.

Raz, nie mogąc się połapać w znaczeniu „pieron” mały chłopczyzna górnośląski zapytał się ojca:

— Tatulku, co to jest pieron? Na to mu ojciec tak wytłomaczył:

— Jak powim „pieron” i zrobię smutną minę, to kajś uderzyło; jak powim „pieron” i wypluję

Ważne dla P. T. Kupców, Aptek,  
Drogerji i Kótek Rolniczych!

Popierajmy wyrób krajowy!

Wszelkie wyroby fabr. „TLEN” we Lwowie

MYDŁA: Biała Lilia, Tango, Pour la Bain, Ogórkowe, Marszałkowskie — zapachy: Bez, Fiołek, Róża, Sosna, Konwalia.  
Polouia, zapachy: Bez, Fiołek, Róża, Sosna, Konwalia.  
Lecznicze: Dzięgielowe, Siarkowe, Karbolowe, Lysolowe, Kreolinowe, Sublimatowe.  
Woda Kolońska, pierwszej jakości: 75, 100, 150, 300-gramowe, —  
Woda do ust, Proszek do zębów: „Tlenol” Dra Cybulskiego. — Bay-Rum.  
!!! Poleca tylko hurtownie — ceny fabryczne!!!

Jeneralny zastępca ze składow.

Dom handlowy  
**Franciszek  
WOJAS**

Kraków, ul. Łobzowska L. 12

Wykonuje wszelkie zlecenia, a mianowicie: Pomiar, oszacowanie lasow, plany gospodarcze, ekspertyzy geologiczne. — Administracja, nadzor, kontrola przedsiębiorstw rolnych i lesnych. — Sprawy o odszkodowania i zwrot swiadczeń wojennych. — Odbudowa i uruchomienie gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw rolniczo-przemysłowych. — Maszyni rolnicze, tartaki i kolejki lesne. — Artykuły budowlane i techniczne — Kupno i sprzedaż produktów rolniczych. — Nasiona i nawozy. — Przenysł drzewny, handel drzewem — Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży: dóbr ziemskich, lasow, drzewostanow, terenow górniczych, przedsiębiorstw, przemyslu rolniczego i drzewnego.

Polskie biuro techniczne i komercyjne  
dla przemysłu rolnego i lesnego  
Spółka z ogr. odp.  
Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

„SILVAGRA”



się, to jest gazeta która nazywa się Pieron<sup>1)</sup>; jak powim „pieron“ a zgrzytnę zębami to jest Niemiec; a jak się łośmieja, to jest jakiś wesoły nasz człowiek.

### III. W szkole górnośląskiej.

Miała się odbyć wizytacja w szkole. Miał przybyć inspektor z wójtem, więc nauczyciel powiedział dzieciom, aby po „pochwaleniu Jezusa Chrystusa“ zawołały razem „wir grüssen euch“.

Wchodzi inspektor z wójtem, rozlega się „pochwalony“, a dalej ani rusz. Wściekły nauczyciel podpowiada: „Wir grüssen euch“ i w złości rzuca im półgłosem: — „ihr Esels!“

A więc dzieci „jak jeden mąż“ huknęły: „Wir grüssen euch — ihr Esels!“

### W WYZNANIOWEJ SZKOLE ŻYDOWSKIEJ.

**Nauczyciel.** Poco księżyc wisi na niebie?

**Uczeń.** Poco un ma wisieć, kiedy un sobie siedzi.

**Nauczyciel.** To poco un siedzi?

**Uczeń.** Jehowa posadził księżyc na niebo jako macę dla aniołów, coby one nie musiały spożywać trefne świństwo.

**N.** Dlaczego świnia jest trefna?

**U.** A poco una nie miałyby być trefna? Dlaczego żydki miałyby spożywać takie brudne bestje, co one leżą w błocie.

**N.** Fa wues cybulkies jest taki mądry owoc, co ona siedzi widrukowane we wszystkie buchyszkołne?

**U.** Nu? rebbe, ty tego nie wiesz? Ona leży poto we wszystkie buchyszkołne, coby wybrane żydki patrzyli na nią i płakali za swoje stracone Jerolimie.

**N.** Na co płynie woda?

**U.** Woda potrzebuje pływacz, żeby pobożne żydki przed jedzeniem zmoczyły swoje ręki, ale coby one nie potrzebowały być umyte.

(Zadanie rachunkowe).

Koza, którą Noe uratował na swojej arce, wykarmiła 14 kozłat, a te 14 kozłat miało 140 kozłat, a te 140 kozłat porodziło 1444 kozłat, a te 1444 kozłat napłodziło 14.444 kóz. W czasie przejścia przez Morze Czerwone zginęła połowa kóz. Przy wyjściu z Jerolimy liczono kóz tyle, ile ich było za czasów Salomona. Z tych zabito połowę, bo były trefne.

Pytanie: ile miar mleka koziego wypił Izrael od czasów Noego?

<sup>1)</sup> Pod tym tytułem wydają Niemcy na G. Śląsku pismo humorystyczne o kierunku antypolskim.

### PRAKTYCZNA RADA.

W jednej z naszych miejscowości klimatycznych znajduje się pensjonat, w którym zamieszkała pani X.

Nazajutrz po przyjeździe skarżyła się przed znajomą, mieszkającą w tym samym pensjonacie, że pewien lokal użyteczności powszechnej jest całkiem nie do użycia.

— Dlaczego?

— Ależ pani, tam są całe roje much... wytrzymać nie można...

— No tak, to jest rzeczywiście niemiłe — dlatego radziłabym pani odwiedzać ten lokal koło godziny 1 w południe. Wtedy tam jest spokój — much niema.

— A cóż się z nimi dzieje?...

— Wtedy przenoszą się wszystkie do sali jadalnej.

### Nr. 2. DZIENNIK KOLEJOWY.

Organ P.P.P.P.P. — Polskiej Partji Piśmiennych Pracowników Pióra.

Wychodzi, gdy ma kto napisać i drukarnia na kredyt odbije. Cena z powodu strajku drukarzy, podrożenia papieru i cennika paskarskiego — podwyższona tylko na 30 Mkp. — lecz za to jest nadzieja, że następny numer będzie droższy. Za kupione i przeczytane numery nie zwraca się pieniędzy. Osoba kupująca może każdy numer czytać od góry do dołu lub odwrotnie a także i kilka razy. Kupiony numer staje się bezspornym przedmiotem własności placącego i może być przekazany spadkobiercom.

Z powodu rekwizycji poprzedniego lokalu przez władze Urzędu wagonowego, obecny adres Redakcji i Administracji: Kraków, piąty kasztan koło projektowanej kawiarni letniej na plantach, w czasie słoty najbliższa budka sodowa Telefon zepsuty. Inzeraty: od kropki 100 Mkp., drukiem kunołowym podwójnie. Nekrologi po 1000 Mkp. za pierwszy raz, następnie według umowy. Nekrologi teściowych 50% opustu. Rękopisów się nie zwraca, lecz się rozdziela członkom redakcji do użytku.

### CZEŚĆ URZĘDOWA.

#### I. Sprawozdanie z wieczorku.

Dnia 2. marca b. r. odbył się na cele plebiscytowe wieczorek w sali przedpogrzebowej wniosków ministerjalnych z łaskawym współdziałaniem najwybitniejszych sił conceptowych i kancelaryjnych. Audytorjum nie pojmując widocznie powagi wygłaszanych utworów, przerywało producentom wybuchami nieuzasadnionego śmiechu, zaś grę i śpiew przyjmowało niezrozumiałym milczeniem, zamiast okazywać dosadnie radość z powodu wysokiego tonu gry i śpiewu artystów. Wogóle produkcje znajdowały się na bardzo niskim poziomie z powodu braku podjum. Najbardziej wogóle podobały się ceny z powodu taniości.

Czysty dochód z przedstawienia i sprzedaży dziennika kolejowego w kwocie znacznie niższej od miliona oddano komitetowi od plebiscytu, za który komitet wieczorowy składa na tej drodze wszystkim krewnym, znajomym i pobożnej publi-

**TOWAR SOLIDNY  
CENY PRZYSTĘPNE**

Pończochy damskie i dziecięce. Skarpetki meżkie. Rękawiczki ciepłe. Bluzki. Matinki damskie. Reformy jedwabne. Wszelkie przybory do kra-  
wieczyny. Taśmy niciane na sznurowała. Mydła, perfumy, poleca firma  
**E. Ostaszewski E. Mayer — Kraków, Rynek L. 5.**

Przy hurtowych zakupach odpowiadni rabat.

**MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ** pod firmą **WŁADYSŁAW GIBASZEWSKI**

poleca: Nowości w materiałach jedwabnych, celulozowych i bawełnianych na suknie damskie

Gotową konfekcję damską oraz własne pracownie sukien i kostyumów

Telefon 3588. ul. Eloryńska  
KRAKÓW

**L. 35.**



Posiada na składzie: Narzędzia dla wszystkich gałęzi. — Własna wytwórnia wyrobów metalowych, przyjmuje wszelkie roboty blacharskie tak galanterijne jak roboty budowlane. Oferty i cenniki na rzękanie.

czności, staro-polskie „mnohaja lita“, poleca się nadal łaskawym względom oraz kreśli się z wysokim szacunkiem do dalszych usług.

## II Sprawozdanie z wieczorku.

W ubiegłym miesiącu odbył się staraniem lepszej połowy rodzaju urzędniczego w salach bakaretowo-preferansowych przytułku dla wstydających się pracować — wieczorek muzykalno-choreograficzny.

Wieczorek ten był zachęcającym przykładem szeroko zastosowanej solidarności koleżeńskiej z małymi wyjątkami.

Wśród tańców narodowych jak „Two-Step“, „Fox Trott“ i innych przewijały się piękne toalety pań i fraki panów z predykatem i bez. Poloneza nie tańczono, gdyż taniec ten jako obcy nie wszystkim jest znany.

Część muzykalna składająca się z „labeta“ i „einundzwanzig“, były również interesujące jak i oryginalne melodje, wygrywane wprawnie na instrumentach szklanych. Zaproszenia nie były rozsyłane jako przestarzały i biurokratyczny zwyczaj, natomiast zastosowano po raz pierwszy, oryginalny modny system zbliżony do telegrafu iskrowego a nazwany trafnie „podaj dalej“.

Często zmieniane kołnierzyki u panów świadczyły o pilności danserów i o ciepłej temperaturze wywołanej różnemi podnietami duchowymi.

Dochód z powodu niskich cen wstępu był tak mały, że pokrył zaledwie koszt sali, muzyki i zaproszeń. *Vivat sequens.*

**Sprostowanie:** Na podstawie § 19, ustawy prasowej proszę o umieszczenie w najbliższym numerze dziennika kolejowego w części urzędowej następującego sprostowania: Nie prawdą jest jakoby był idjotą. prawdą natomiast jest, że jestem urzędnikiem państwowym.

*Ksawery Chorągiewka*

Członek Związku Białego, mąż zaufania Czerwonego.

Członek honorowy straży pożarnej i towarzystwa weteranów austriackich etc. etc.

### Służba parowozowa:

1. Podwładny personal należy pouczyć, że bez względu na położenie parowozu dymnikiem naprzód, czy w tył podczas jazdy, koła tak parowozu, jak jaszczyka a ewentualnie i przyczepionych wagonów muszą się obracać w kierunku jazdy a nie odwrotnie.
2. Wszystkich kierowników parowozów należy pouczyć, że t. zw. semafor, znajduje się przed wjazdem do stacji a nie na parowozie, jak to przy egzaminie mylnie odpowiadano.
3. Ze przed wyjazdem z ogrzewalni należy otworzyć bramę remizy.

### Służba konserwacji kolei:

Zarządzam, że przy naprawach torów i t. p. pracach musi być zawsze obecnym jako

kierownik techniczny, przynajmniej jeden starszy robotnik umiejący pisać cyfry.

Zarządza się, aby na drzwiach danych ubikacji zamalowano dawny austr. znak „00“ a umieszczono na to miejsce polski napis „acha“. (C. d. n.)

## MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Ja choć żyd przy Wielkiej — Nocy

Także państwu gratuluję —

Niechaj przy boskiej pomocy

Wszystko sze wireperuje!

Zyczę zatem, by żywności

Było moc, by potaniała —

By jak było to w przyszłości,

Cena w górę nie skakała

Friede buł i znikłe wojne —

Znikły miliardów długi —

Pędzuno życie spokojne —

Przemysł buł nam na usługi!

Marke, co w mizernej cenie —

Co już prawie bez wartości,

Skoknuła w górę szalenie —

Dolara miała wartości!

Węgla było bardzo wiele —

Ubiór w cenie jak przed laty —

Taki tanie jak karpiele —

Jak na łące polne kwiaty!

Aby wódki i likiery

Odnaczały się taniaścią —

By według dawnej manieri

Upić się było możliwością!

Cukier, kawa i herbaty

Były w przedwojennej cenie —

Sacharyna jak przed laty

Wywołała obrzydzenie —

Zaś melassa, co jadała

Ludnoszcz bardzo węgłodzona,

Kuniom jedynie dawała —

Dla nich była przeznaczona.

Kiełbas całe kilometry

Kosztowały parę marek,

Szynki smacznej liczne metry

Tyle ile dzisiaj skwarek.

Do tiatru, kina, bale

Wstęp kosztował dwa fenigi —

A nie drogie były wcale

Szampan, kawior i ostrygi.

Czasopisma bez różnicy,

Wszystkie zagraniczne blatty,

Dostawali czytelnicy

Za tę cenę co przed laty.

Największem jednak życzeniem

Jest, być może, że się ziści:

Szubienicy ozdobiением

Byli wstrętnei komuniści.

Żydki zaś, co się nieczują,

Że uni są polakami,

Niechaj sobie wywędrują —

Niech sze pożegnają z nami!

„SALON SZTUKI“

„ ul. Szpitalna Nr. 40. „

(naprzeciw teatru miejskiego).

Sprzedaz i kupno obrazów pierwszorzędných mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzystępnic najszerzszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcyja również

SPRZEDAŻ NA SPŁATY.

Telefon 2486.



## ŚWIĘCONE W KURNICZYNKU.

Kurniczynek, jak mi to przed laty sam burmistrz tego miasteczka oznajmił, posiadał wówczas 1600 dusz katolickich, 2000 dusz żydowskich, pięciu szewców i 6 dusz honorowych, to jest honorowych obywateli. Otóż w tem miasteczku przed paru laty Hilary Pieczętkiewicz, rewizor bydła, funkcyonariusz prokuratorji państwa i właściciel realności, zapłonął jak pochodnia miłością ku nadobnej Zosi, córce zacnego sekretarza magistratu Kleofasa Piórkiewicza, a że nie wyznał jej swojej miłości, winną temu była jego nieśmiałość. Wobec cieląt, krów a nawet i byków był odważnym jak Ursus i piętnował je mimo opozycji rozpalonem żelazem na rogach lub karku, ale na widok niewiasty, coś mu zaraz dech zapierało i słowa wypowiedzieć nie był w możności.

Miłość na tłuszczowe tkanki ciała zgubnie oddziaływa, a wiem o tem z własnego doświadczenia, gdyż kochając się przed laty w 30-to letniej aktorce, grającej role naiwnych, po kilku tygodniach nie tylko ja schudłem, ale mój pulares miał taki wygląd suchotniczy, że gdyby nie zdrada mej uwielbianej, która w swej naiwności prócz mnie kochała jeszcze kilkunastu innych, z tej miłości nie było by mnie nic wyleczyło. Gwałtowne uczucie, które ongi mną owładano, mogło na zawsze moje zdrowie podkopać, a co do pularesu, który już od najdawniejszej młodości miał skłonność do suchot, ten po dziś dzień ma nietylko szczyty, ale także całe wnętrze zajęte i prawdopodobnie nigdy do zdrowia nie powróci.

Nikt się też nie zadziwi, gdy powiem, że Hilary Pieczętkiewicz chudł w sposób przerażający. Zauważył to jego przyjaciel, Kryspin Stempel, bezpłatny praktykant urzędu podatkowego, a chociaż urząd podatkowy z miłością żadnego nie ma związku, to jednak Kryspin Stempel, będąc w sprawach sercowych lepiej poinformowany aniżeli w sprawach podatkowych, gdy mu Hilary Pieczętkiewicz oznajmił, że go trapi miłość, postanowił być mu pomocnym przy wyznaniu afektów uroczej Zosi. Obopólnie postanowili tedy, że w pierwszej święto Wielkiej Nocy podczas święconego u Kleofasa Piórkiewicza, Hilary Pieczętkiewicz przy pomocy Kryspina Stempla, wyzna swą miłość, a gdy ją zaaprobuje, Hilary zaraz o rączkę panny poprosi jej rodziców. Hilary z niecierpliwością oczekiwał świąt Wielkiej Nocy, a gdy nadszedły, po rezurekcji całą noc nie spał w oczekiwaniu tego co będzie. Nareszcie noc minęła, a cała inteligencja miasteczka udała się rano do kościoła na nabożeństwo. Po niem wedle zwyczaju od wieków przyjętego, wszyscy podążyli na święcone do proboszcza. Na czele orszaku kroczyli: starosta, burmistrz, naczelnik sądowy, inspektor podatkowy, doktor, adjunkt, nauczyciele, a niebrakło także Hilarego Pieczętkiewicza i jego przyjaciela Kryspina Stempla. Wspinały ten pochód zamykał kancelista, Marek Swiszczypalski, człowiek nadzwyczaj chudy i wysoki.

W Kurniczyнку odbywało się wszystko według starodawnego zwyczaju. Najpierw szli wszyscy na święcone do proboszcza, potem do starosty, naczelnika, burmistrza i z kolei do innych dygnitarzy miasta. Ostatnim zaś, którego w pierwszym dniu zaszczyścić miano był sekretarz magistratu Kleofas Piórkiewicz.

Gdy ku wieczorowi wszyscy zdążyli do mieszkania Piórkiewicza, wygląd pochodu znacznie się zmienił, gdyż nie przestrzegano już ściśle rangi i godności pojedynczych osób a nadto obfite libacje także nie pozostały bez wpływu na wygląd pojedynczych członków pochodu.

Burmistrz zgubił czapkę i wszystkim kłaniał się zdejmując z głowy perukę; starosta, który przypadkiem w domu aptekarza usiadł na półmisek napełniony szynką i sosem tatarskim, ślady tych specjałów nosił na polach fraka; inspektor podatkowy zgubił zarzutkę i szedł przystrojony w zabranej gdzieś przez pomyłkę damskiej pelerynie; naczelnik sądu posiadał jeszcze tylko jeden kalosz na nodze i gdziekolwiek przybył, z nogi na której nie było kalosza, zdejmował kamaszek; nauczyciel szkoły czteroklasowej ludowej skutkiem dziwnego zbiegu okoliczności cały nos miał powalany prawdziwą musztardą krymską. Pan Marek Swiszczypalski z powodu bliżej nie zbadanego, jak zaczął płakać na święconem u proboszcza, tak bezustannie zalewał się łzami, a o ile to tylko było możliwe do bocznej kieszeni od fraka, wprzód dobrze papierami wytapetowanej, kładł wszelkiego gatunku wędliny, zaś do tylnych torty i placki. Również Hilary Pieczętkiewicz i Kryspin Stempel podążyli do domu sekretarza, a że oba do dokonania zamierzonego czynu odwagi, a trunki odwagi dodają, pili więc tak wiele, że ich przytomność nie mało do życzenia pozostawała.

Kleofas Piórkiewicz przybyłych do niego gości przyjął ze staropolską gościnnością, a najwięcej z niej korzystał Marek Swiszczypalski, gdyż usiadłszy przy stole, wszystko co tylko w obrębie jego długich rąk się znajdowało, z chciwością zjadał i wypijał, a nawet gdy przypadkiem na jego talerzu znalazła się niezbyt czysta rękawiczka starosty, on ją pokrajał, oblał octem i oliwą i zjadł rękawiczkę z dwoma guzikami, przyczem o ile mu na to jedzenie pozwalało, wciąż zalewał się łzami. (C. d. n.)

### LI. LIST KACPRA KRUPY WSPÓŁPRACOWNIKA "DJABŁA" z RYGI.

Ryga, w marcu 1921.

Wielebna Redakcjo!

Dobrze się stało, że wracając z Paryża nie zatrzymałem się na czas dłuższy w Warszawie i udałem wprost do Rygi, gdzie mnie z niecierpliwością oczekiwano. Dzięki mojej interwencji i wpływom mego przyjaciela Joffego traktat pokojowy przyszedł do skutku — podpisałem go i przybiłem na nim moją pieczęć. Czy Joife, który w wysokim

# „Transport“

Dom spedycyjno-komisowy

KRAKOWSKA SPÓŁKA SPEDYCYJNA

Transporty w wagonach zbiorowych z konwojentem.

z ogr. odp.

Kraków, ulica Andrzeja Potockiego L. 1.  
dawniej Vorzimmer i Spółka. Telefon Nr. 80.

Wiedeń - Kraków w przeciągu 4 dni  
Kraków - Lwów w przeciągu 3 dni

### WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO AUTOMOBILI

„FIAT“ Turyn . . „CADILLAC“ Detroit Michigan  
Włochy . . . . . Ameryka

Automobile osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motorowe, pneumatyki, gumy pełne, płyty gumowe, przybory autom. Dla kopalń nafty i węgla pasy wielbłądzie „GRIPOLLY“, artykuły techniczne, drzewo kopalniane



SP. HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA  
Telefon 3476. . . . . Telefon 3476.  
w Krakowie ul. Pijarska 4.  
FILJE: Warszawa, Nowy Świat  
50, telef. 281—53, Gdańsk,  
Lwów i Chrzanów



**HONORATA GRZYWACZ, Kraków, ul. Florjańska 11**  
 w wielkim wyborze: cukry deserowe, czekolady, kakao, torty, andruty, kompoty, sok malinowy, miód  
 poleca prawdziwy pszczołowy, sliwki suszone, sardynki, oliwę nicejską i t. p.  
 WAGA! Własny wyrób: grzybki (prawdziwi), rydze, korniszony, ogórki, pikle, pomidory marynowane w słojach w rozmaitych wielkościach.  
 Wielki wybór figurzek czekoladowych i rozmaitych cukierków.

stopniu do zawarcia pokoju przyczynił się, otrzymał i jak wielką remunerację, tego nie wiem ale stwierdziłem że jest bardzo zadowolony i wesół i pali obecnie najprzedniejszy tytoń po 55 marek. Aby go za jego działalność korzystną uczcić, urządziłem dla niego święcone z damami, co mu ogromnie podchlebiało. Jadł kielbasy i szynkę jak najlepszy katolik, z czego się okazuje, że dla zachodnio-europejskiej cywilizacji jest przystępny i że w przyszłości jeszcze z niego wiele pociechy mieć będziemy. Przy święconem piliśmy szampana, oczyszczoną a nawet eter. Joffe wobec dam wygłosił w języku niemieckim, bo tylko po niemiecku pisze wiersze, następujący toast:

„Hoch die Damen hier im Kreize,  
 Sie zu ehren sei mein Zweck,  
 Den Gesellschaft ohne Damen  
 Ist wie Schnepfen ohne Druck!“

Ja znów wypowiedziałem toast następujący:

„Dobre szynki i kielbasy —  
 Lepsze będą teraz czasy —  
 Konstytucję, pokój mamy —  
 Śląsk niebawem odzyskamy!  
 Więc piję z powodu tego  
 Zdrowie zacnego Joffego!„

Ponieważ moja obecność w Rydze jest już zbyt dużą, o ile na to pozwolą stosunki polityczne i ze strony Wielebnej Redakcji nie otrzymam innego polecenia, udam się do Moskwy i Petersburga, aby Leninowi i Trockiemu udzielić odpowiednich rad jak mają rządzić Rosyą.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19900

## Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. Feljeton składany).

### I. Ograniczenia p. ministra.

Po ostatnich rozporządzeniach p. ministra ograniczeń aprowizacyjnych nie pozostaje nic innego do zrobienia obywatelowi Rzeczypospolitej Polskiej, tylko, uprzedzając pobożne życzenia p. ministra, wykopać sobie mogiłkę i położyć się w niej spać na wieki. Bo poco się męczyć? Poco umierać śmiercią głodową w tem przeświadczeniu, że życiem swoim płaci się za 80.000 deputatów żywnościowych, które drogą przełyku pokarmowego dostają się do wnętrza urzędników aprowizacji i ich najbliższych krewnych.

Ach! trzykrotne śmiertelne poty jeszcze nie sprawiają takiego wrażenia jak dokładne odczytanie rozporządzenia p. ministra w sprawie ograniczenia spożycia. Bo, cóż to za miły entuzjasta ten pan minister ograniczający i ograniczony. Wyobraża sobie, że istotnie ludność miejska choruje tylko z przejedzenia, że inne choroby całkiem jej się mają. Naprzykład w całym Krakowie nie było wypadku, aby ktoś zasłabł z wycieńczenia, z głodu,

z marnego odżywiania się. Wszyscy się objadają, aż im pękają brzuchy — a co drugi obywatel z nadmiaru cukru choruje na cukrową chorobę. Trzeba więc raz skończyć z tem obżarstwem, które tak trapi rozumnie odżywiającego się p. ministra. A więc żadnych bułek. Ciapajcie, szelmy, czarny chleb po 100 marek za kilo. Nie dostaniecie żadnego cukru, ponieważ cukier zatrzuwa krew i szkodzi zdrowiu. Co innego sacharyna — możecie ją połykać, a nic wam nie zaszkodzi, bo żadnych spożywczych własności nie posiada. A może, żarliwi, chcielibyście zjeść czasem kawałek sera. Wara! Ser jest surowo wzbroniony tak jak mięso. Przytem broń Boże żadnych innych smakolepków, bo przestępca zapłaci milion kary. Tylko tyle! Miljonik! Bagatela. Miljonik za zjedzeniu drugiej bułki, za napicie się mleka w zabronionej godzinie!

A wszystko to jest dlatego wymienione, napisane do i wiadomości wszem wobec podane, że p. minister aprowizacji nie wpadł na pomysł tak prosty, jak rozpedzenie wszystkich urzędników aprowizacji, którzy kosztują rocznie conajmniej 5 miliardów marek, a zamian za zepsucie 20 wagonów papieru na „czystopisy“ i wyprodukowanie 10.000 fur bardzo dobrego nawozu.

I to się nazywa walka z drożyzną! Czyby nie było lepiej po rozpedzeniu urzędników choć te 5 miliardów, które kosztują ich usługi przeczynać na mąkę i tańszy chleb z niej wypiekać? Zostałyby przynajmniej papieru stopy czystego.

### II. Papierkomanja.

A propos drożyzny, o której wyżej, należy zauważyć, że nie jest tak źle, jakby się zdawało. Jest znacznie gorzej.

Drożyzna nie tylko szaleje, ale idjocjeje. Jest taka jak ci co ją tworzą: tupa, głupia, podła, chciwa, egoistyczna — słowem jest to dziecię zrodzone w miłosnym uścisku sklepikarza z podmiejską gospożą. I jeżeli jest coś na prawdę przerażającego w tym fakcie, jakim jest cena 10 marek za jajko przez poczciwą kurę zniesione w Bronowicach, czy Mogile, to przede wszystkim nie przeraża one 10 marek, ale przeraża zacny kmiotek, który drogich jajek przekupkom i sklepikarzom dostarcza. Poczciwy kmiotek jest za możny „kościuszków“ mniejszych i większych ma pełne skrzynki, sienniki, wyspki, jaśki, a nawet niezgorsze woreczki pod łóżkiem. Gdyby te pieniądze umiał zliczyć, gdyby je chciał złożyć na procent do banku, gdyby wiedział jak nimi obracać, gdyby ich na cośkolwiek pożytecznego używał — to chciwość jego mogłaby jeszcze znaleźć pewne usprawiedliwienie. Ale poczciwy kmiotek przyniesione z miasta, z pod serca nieraz nędzarzom wydarte, a tak ciężko zapracowane papierki, tka w jakąś nową kobiałkę, lub w nowy siennik, na którym się kładzie, aby użyć dobrze zasłużonego spoczynku. Pojechał on do miasta sprzedać kapustę, ziemniaki, mąkę, nabiał lub jajka jedynie

Już są na składzie maszyny marki SMITH & BROSS najnowsze modele

**„. cud nowoczesnej techniki, cicho piszące .“**

Stanowczo najtrwalsze z pośród wszystkich istniejących. — Jako jedyny, bezpośredni przedstawiciel firmy jestem w możności sprzedawać je znacznie poniżej ceny maszyn amer. innych systemów. — Jest prawdziwą satysfakcją pisać na maszynie SMITH & BROS. — Zastępstwa w większych miastach

Polski poszukiwane.

**LUDWIK AKSMAN**  
 KRAKÓW, SZEWSKA, TEL. 32-88.



z przyzwyczajenia, a nie z potrzeby. Co mu tam zarobek! Co mu tam jakieś kilkaset marek więcej. Papierków ma już dosyć! Już ich nie liczy, tylko waży. Waży tak jak słoninę na tej samej wadze. Poczciwy kmiotek posiada „chłopski rozum”, który mu pozwala w dziedzinie rodzimego kunsztu pas-karskiego konkurować z miejską przekupką i skle-pikarzem. Ten jednak „chłopski rozum” opiera się na okrutnym, zoologicznym egoizmie. Kmiotek niema żadnego pojęcia o jakichś kursach, o war-tości marek, nie rozumie, że drożyzna ją zabija, niszczy — on ma jedynie świadomość, że chcąc „Kościszkami” znów jakiś węzełek, lub dzieżkę napęlić, trzeba ceny wciąż podnosić. On się już cieszy na myśl, że będzie mógł ziemniaki sprze-dawać na sztuki — na początek po marce za sztukę, potem po dwie, za tydzień po 5, a za miesiąc po 10.

Walka z drożyzną, że tak powiem „naturalną”, nie jest straszna, ale z drożyzną, której powodem jest ciemnota ludu istotnie może skończyć się katastrofą.

Znajomy nasz bawił kilka dni w miechowskiem. Opowiadano mu pod słowem honoru, że widziano jak 8-letni syn jednego z kmiotków bawił się wycinaniem nożyczkami główek z „papierków”, dziesięć i dwadzieścia markowych.

Był czas (co prawda dawno), że polscy hra-biowie zapalali cygara storubłówkami lub sto-guldenami. Wtedy na polskiego hrabiego pracował polski chłop.

Dziś na polskiego chłopca, aby syn jego wy-cinał główki z „papierków” pracuje polski inteligent i polski robotnik.

### III. „Kmiotek” na Litwie.

Nasz kochany kmiotek wszędzie jest taki sam: wszędzie ma jednakowe ideały: to samo poczucie obowiązków obywatelskich.

Feljetonista wileńskiej Gazety Krajowej „pro-wadzi rozmowy z panią „Józefuoweczką” stróżką domu. Pewnego dnia Józefuoweczka gdzieś się po-działa, dopytać się o nią nie było można. Widziano tylko, że baba nosiła wciąż butelki, a w porze obiadowej przedziwnej smakowitości wonie buchały z czarnych czeluści nory stróżowej.

Feljetonista zajrzał do tej nory:

Rozparty o stół, siedział „szwagra”, Józefowej, gospodarz odległej wsi. Na brudnym talerzu przed nim widniały ślady kapusty z kielbasą, flaszka z resztą wódki stała pod ręką.

— A ot niechaj, niechaj! I pan napili się z nami, teraz takie czasy, że panowie wszystkie z prostym narodem pod rękę wzięwszy się chodzą. Dawaj bratoweczka i panu kapelka, ja nie będę żałować... dla mnie jedna „kaściszka” więcej ci mniej nie wielka ważność... siulin... chaim... — Stuknął się ze mną uprzejmie, ale z miną dziedzica, traktującego pisarza procentowego przy wypłacie sobotniej.

— Widać, u gospodarza dobrze się dzieje i tych mareczek dużo? co? spytałem lykając *aqua vitae*, ciekaw poglądów naszego najnowszego bogacza.

— Nu już! Jakie tam dobrze! Wzieli, prze-trzęśli, pamięli, tylko że życie zostawili i kilka ży-wioły, to i obtłukujesz się człowiek kole interesów..

— Ale mareczki są?

— Cóż z ich! Ot powiem paniczu prawdę, bo Józefowa mówiła że pan sprawiedliwy człowiek jesteś. Tak i tak: jest u mnie tych papierów tyle że ja ich powiązała, zważyła, z 10 funtów będzie, ale ile, ani weź policzyć, bo ja takich wysokich numerów nie „rozumiem”.

— A ot widzi, — wtrąciła się Józefowa — ja mówię czego to trzyma, niechajby na książeczkę, ci do banku.. a to ktokolwiek podpatrzy i wcieknie z pieniędzmi ukradźmy i będzie lamentu.

— Nie bojs, bratoweczka, oni u mnie w do-brem miejscu schowane, niechaj leżą, lepszego czasu czekając, a banki? Żeby znów gdzieś ci wyjechali, a człowiek jak dureń został się. Nie, mi czekami i obaczmy co będzie, a wtedy pie-niądze ruszym!

— Strasznie wydrożyliście żyto i wszystko.

— Czekaj pan, będzie lepsza cena. Na wiosnę obaczysz, kiedy nie będzie pud 500 rublówkami carskimi płacić.

— Szyszkoż chleb drogi i drogi, i co ja pocznę wdowa nieszczęśliwa z dziećmi. — wtrąciła Józefuoweczka.

Zapłakała rzewnie i chlipiąco, a szwagier le-niwym ruchem klepał ją po plecach, powtarzając:

— Bratoweczka, duszeczka, przestań, nie la-mentuj, toż ja o tobie nie zapominam, pogan nie jestem... Obdarty ja do gołego, można powiedzieć, ale wszyszkoż kroszka czegokolwiek najdę dla familii. A żebyś tak mogło być, żebyś udało się chłórego naszego człowieka na posła. Uoho, wtedy już mi zapanujem, nie bojs! Mi teraz nikim nie jesteśmy okupowane, tylko samym sobą! My ich-nej mowy pańskiej nie ciekawe! Nam ta inteli-giencka krytykacja nie patrebna i baz ichnej rady andeckim rządóm nie dami panowania... my cie-piereszny czasem pany! W Polszcze prosty naród w sejmie siedzi i ziemię pańską dzieli... będzim i my? Sagłasno? Sagłasno? ryknął jeszcze, przy-pomniawszy sobie system wieloletnich uchwał gminnych, poczem rozparł się w kożuchu i drzemał, mrużąc niewyraźnie, a jam w oparach nagrzaney izby widział rysujący się w jego objęciach mandat poselski, do którego był najzupełniej dojrzały.

— A, ot pieknie popisał się przed paniczem — westchnęła Józefowa — namarszy tak i kapel-ka z nóg i rozumu obierze.

— Nic nie szkodzi, Józefowo, ale czy przy-wiózł wam co, bo widać ma z czego... przecie taka flaszka wódki to niezłe pieniądze kosztuje.

— A, Matko Najświętsza, coż on mnie przy-wiózł? Popatrzeć nie ma na co, ot woreczek mąki przywarkowej i kroszka słoniny, a parsiuków ma musi z pięć; zaskalona serca u nich, tych wieś-niaków, że nie daj ty, Boże... Pany! Chamiństwo takie, jeszcze butów z gnoju, przepraszając, nie otrzęśli, a do salonu lażą — mrużać nie prze-jęta demokratycznym duchem czasu Józefuoweczka.

PERFUMY  
MYDŁA — KOSMETYKI  
I PRZYBORY TOALETOWE

POLECA FIRMA

„ALBA”  
SPÓŁKA Z OGR. ODP.  
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA 7

SKŁADY:  
KRAKÓW ul. Szczepańska L. 7.  
LWÓW ul. Halicka L. 21.  
WARSZAWA ul. Czackiego L. 3.  
KIJÓW ul. Kreszatyk L. 86.  
WIENEN VI, Mariahilferstrasse 1 c.  
Tow. Akc. Int. A. Kody Insk. i Sisk

**BANK WSCHODNI W WARSZAWIE,**

**Oddział w Krakowie, Floryańska 43.**

Złatwia wszelkie sprawy, wchodzące w zakres bankowości. — Godz. urzędowe od 9-1.



# PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy  
Popierający przemysł ojezyczny!

**B**OLEŚLAW ARMATOWICZ  
Jubiler, w Krakowie, Rynek  
główny 17.

**J**OZEF MASSAR w Krakowie,  
ulica Floryańska 15. Magazyn  
towarów blawatnych i konfek-  
cji dla dzieci.

**Z**AKŁAD REPRODUKCYJNY  
dla wyrobu klisz ilustracyjnych  
Stanisław Welanek, Kraków,  
Sławkowska 14.

**P**IOTR PAŁKA .: ZAKŁAD  
TAPICERSKO - DEKORA-  
CYJNY w KRAKOWIE,  
WIELKI WYBÓR KOLDER  
UL. FLORYAŃSKA L. 26,  
(wejście od ul. św. Marka 19)

**C**. SZCZURKOWSKI  
Zabawki i gry towarzyskie  
Kraków, Grodzka 8.

**K**. WISZNIEWSKI, APTEKA  
pod Gwiazdą w Krakowie,  
przy ul. Floryańskiej poleca  
skład wód mineralnych zagranic-  
znych i krajowych, również wy-  
robów lekarskich zagranicznych  
i krajowych, perfumerye francu-  
skie oraz przyrządy gumowe.

**R**. GLINIECKI i SKA  
MAGAZYN BRONI  
w Krakowie, Szewska 2  
PRACOWNIA BRONI  
Karmelicka 8.

**Z**AKŁAD POGRZEBOWY  
„CONCORDIA“ w Krakowie,  
Jana WOLNEGO plac Szcze-  
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

**P**RZEDSIĘBIORSTWO BU-  
DOWY Jakób Better i Mau-  
rycy Tlachna, Budowniczy  
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.  
Nr. Telefonu 515.

**Z**AKŁAD ARTYSTYCZNEGO  
KRAWIECTWA damskiego.  
T. WĘGLARSKIEGO,  
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

**N**OWOSCI w kapeluszach dam-  
skich poleca SALON MÓD  
„EWA“, Gołębia 5, telefon 1518.

**B**OLEŚLAW WIERZEJSKI  
MAGAZYN NOWOŚCI  
KRAKÓW—RYNEK  
Tel. Nr. 368. Róg ul. Floryańskiej.

**Włodzimierz Keyha**  
najstarsza w Małopolsce  
pracownia mechaniczna  
dla napraw maszyn biurowych  
Kraków, Floryańska 3.

FARBY, LAKIERY,  
ARTYKUŁY DLA POTRZEB  
DOMOWYCH, PERFUMY,  
MYDŁA, PUDRY I PRZYBORY  
TOALET. I KOSMET.  
ARTYKUŁY SPORTOWE  
SZCZOTECZKI DO RĄK,  
ZĘBÓW I PAZNOGCI  
polecają najtaniej:

**Reim - Ska Kraków,**  
zar. z ogr. odp.

**Torebki damskie,  
portmonetki,  
portfele oraz  
walizki do podróży**  
poleca firma:

**Stefan  
Porębski**  
Kraków, Rynek 32.

**Wiktor  
Bromowicz**  
w Krakowie,  
przy ul. Szczepańskiej 1. 1.  
poleca

*Materje wełniane, jedwa-  
bne, zefiry, perkalę i ba-  
tysty na suknie damskie.  
Głowę konfekcję damską  
oraz własne pracownie  
sukien.*

Szczotki prawdziwe ryżowe,  
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie  
wyroby szczotkarskie,  
Sznurwadła niciane i skórzane,  
Baty, biczyzka,  
Pasty i waselinę na obuwie,  
Oliwy, smary,  
Farbki do bielizny,  
tylko hurtownie najtaniej

**Wacław Nizio**  
DOM HANDLOWY  
Kraków, Krupnicza 7.

# HURTOWNY SKŁAD

pod firmą

## M. Król i S. Rodakowski

w Krakowie,  
ulica Jagiellońska L. 9.  
poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym  
Pończochy, Skarpetki, Rękawi-  
czki, Zefiry, Płótna, Szertyngi,  
Niel, Bawełnę, Przędzę itp. artyku-  
Kazdego tyg. nowe transp. towarów

Skład papieru  
i galanterji

## Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki  
artystyczne, albumy na  
pocztówki i fotografie.  
Ramki na fotografie. Wy-  
roby skórkowe.  
Lustra. Karty do gry.  
Szachy, szachownice. Do-  
mina.  
Wykonuje: Bilety wizyto-  
we, zawiadomienia ślubne  
i wszelkie druki.

**Marya Kulinowska**  
w Krakowie ul. Sławkowska 10  
poleca

**Skład płócien i bielizny**  
gotowej męskiej, damskiej i dziecięcej  
DYMKI, DRELICHY,  
RĘCZNIKI, SZYRTINGI  
I PŁÓTNA NA  
PRZEŚCIERADŁA.

**Wyprawy dla niemowląt**

Bielizna stołowa, kołdry  
i wyprawy ślubne  
na zamówienia.

**P. J. Panie!**

*Ładną podłogę, ładny  
bucik, ładne sprzęty  
domowe posiada się,  
używając pasty do po-  
dłóg, do bucików, do  
metali z firmy*

**FR. LENERT,**  
Kraków, Sławkowska 6.

SKŁAD  
WARSZAWSKI  
PRZYBORÓW  
FOTOGRAFICZNYCH

Kraków, Szewska 2. Tel. 1428.  
Przyjmuje wszelkie roboty  
wchodzące w zakres foto-  
grafii. Jak wywołanie, ko-  
piowanie i powiększenia  
przy bardzo niskich  
cenach.

**IGNACY MUSIAŁKOWSKI**  
DOM HANDLOWY dla PRZE-  
MYŚLU BROWARNICZEGO.

REPREZENTACJE:

Akcyjne Tow. Browarów parow.  
HABERBUSCH & SCHIELE WARSZAWA  
i Akcyjne Towarz. Rafinerji Wódek  
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.  
KRAKÓW  
Rynek gł. 34. — Telef. 3516.  
WARSZAWA  
ul. Mokotowska 1. 23.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

## STANISŁAW BARAN

SP. Z. O. O.

**FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. I WETERYNAR.**  
KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6.

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-  
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH  
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-  
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE.

WŁASNE WARSZTATY.

CENY KONKURENCYJNE.

# „COSULICH“

## Societa Triestina di Navigazione.

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska 1. 23 i ul. Szpitalna 1. 36. —  
Regularne połączenie do Nowego Jorku i Ameryki  
południowej, do Rio Janeiro, Santos,  
Buenos Aires.

Informacji co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.